

## Wiosna

Początek roku 1918 to nie był łatwy czas dla poezji. Trwała wojna, Warszawę po opuszczeniu miasta przez Rosjan okupowali Niemcy, więc muzy, zgodnie z rzymskim powiedzeniem, powinny były milczeć. Tymczasem Erato i Kaliope wyraźnie roztoczyły nad stolicą opiekę.

Jednak takiej awantury, jaka wybuchła, i to o wiersz, nikt nie mógł się spodziewać. Przecież sprawca całego zamieszania pisał i publikował już wcześniej. Począwszy od maja 1916 roku, w kolejnych zeszytach akademickiego miesięcznika „Pro Arte et Studio” ukazywały się wiersze studenta prawa, a potem, gdy już się przekonał, jak nudne i zamulające wyobraźnię potrafią być prawnicze kodeksy, adepta polonistyki, Juliana Tuwima. W zeszycie III – *Teofania* i *Modlitwa*, w IV – *Dziewczyny*, w VI – *Ojczyzna*, w VII – *Syna poetowego narodziny*, a w VIII – *Kobiety*. Na początku jednak budziły emocje tylko w gronie wtajemniczonych i zafascynowanych poezją, których zawsze najwięcej jest pośród studentów filologii polskiej. Tych samych, którzy przychodzili wysłuchiwać odczytów Tuwima o poezji Walta Whitmana i jego wystąpień na organizowanych przez uniwersyteckie Koło Polonistów wieczorach autorskich. „Przez plecy na karku czułam wyraźnie, jak biegną rozsypane paciorki, zimne, mroźne, krągłe paciorki. To jest nieomylny znak – to właśnie jest – poezja! Oczywista poezja. Prawdziwa jak złoto, które rozbłyska w rudzie” – wspominała spotkanie z Tuwimem Izabela Czajka-Stachowicz.

Ale to, co wydarzyło się po ukazaniu się w marcu 1918 roku dziesiątego numeru „Pro Arte et Studio”, było jak wybuch granatu w tłumie. Za dytyramb *Wiosna* oskarżono Tuwima o wszystko, co można było sobie wyobrazić najgorszego: wyuzdanie, rozpustę, deprawowanie młodzieży i pornografię. „Utwór ten miał odegrać w naszej poezji nie mniejszą rolę niż we francuskiej poezji wiersz, który był jego natchnieniem: *Paris se reveille* Rimbauda” – napisał Anatol Stern. *Wiosna* w utworze Tuwima nie miała nic z poetyckiej sublimacji naj-

czystszych wzruszeń. Poeta opisywał wylewające się wraz z końcem zimy na ulice miasta zwierzęce żądze jurnych samców i „nabrzękłych samic”. „Potwora porubczego”, który zamienia czternastoletnie dziewczynki w matki, w dziewczki fabryczne rozrzucające „kawalerskie choroby”, w kochanki sprzedające się oblesnym, trzęsącym się starcom za sznycel i piwko, w wyuzdane samice wijące się w trawie i na ławkach. Skutkiem są poczęte w rui bachory, które po kryjomu zostaną potem zabite.

Wiosna!!! Patrz, co się dzieje! Toć jeszcze za chwilę  
I rzuci się tłum cały w rui na ulicę!  
Zośki ze szwalni i z pralni, „Ignacze”, Kamile!  
I poczną sobą samców częstować samice!

Wiosna!!! Hajda – pęcznijcie! Trujcie się ze sromu!  
Do szpitali gromadnie, tłuszczo rozwydrzona!  
Do kloak swe bastrzęta ciskaj po kryjomu,  
I znowu na ulicę, w jej chwytny ramiona!!!

Jeszcze! Jeszcze! I jeszcze! Zachłannie! Bezkreśnie!  
Rodźcie, a jak najwięcej! Trzeba miasto silić!  
Wyrrywajcie bachorom języki boleśnie,  
By, gdy je w dół wrzucicie, nie mogły już kwilić!

Z wiosną wylegnie na ulice TŁUM, pisał Tuwim. Gwałtowny, okrutny, bezmyślny, pozbawiony moralności.

Tłumie, bądź dziki!  
Tłumie! Ty masz RACJĘ!!!

O ty zbrodniarzu cudowny i prosty,  
Elementarny, pierwotnie wspaniały!  
Ty gnoju miasta tytanicznej krosty,  
Tłumie, o Tłumie, Tłumie rozszalały!

Faluj, straszliwa maso, po ulicach,  
Wracaj od rogu, śmieję się, wariuj, szaleję!  
Ciasno ci w zwartych, twardych kamienicach,  
Przyj! Może pękną – i pójdziecie dalej!

„Och, sławię ja cię, tłumie, wzniosłymi słowami / I ciebie, Wiosno, za to, że się zbrodniarz płodzi!” – zakończył swój wiersz.

Nie mógł przewidzieć, co się stanie, bo nawet po latach trudno zrozumieć, dlaczego reakcja była aż tak histeryczna. Dlaczego tyle złych emocji wzbudził wiersz ogłoszony w ukazującym się w mikroskopijnym nakładzie akademickim piśmie. Tym bardziej że *Wiosna* nawet redaktorom miesięcznika wcale nie wydawała się utworem najwybitniejszym. Cztery inne wiersze Tuwima (*Chrystus miasta*, *Sztab*, *Wesoła pieśń o domu* i *Żydzi*) zostały zaakceptowane do druku jednogłośnie, *Wiosna* ledwie pięcioma głosami (za był między innymi Jan Lechoń) przeciw trzem. Redaktor „Pro Arte” Mieczysław Grydzewski wymusił na Tuwimie złagodzenie kilku najbardziej prowokacyjnych wersów, a Kazimiera Iłłakowiczówna wyszła ze spotkania, podczas którego poeta recytował *Wiosnę*, „wiersz, który głęboko ludzi gorszył, zgorszył i mnie” – napisała.

Sygnal do ataku na autora wiersza dały uważany za liberalno-demokratyczny „Przegląd Poranny” i skrajnie endecka „Gazeta Poranna 2 Grosze”, która najchętniej wepchnęłaby Tuwima między Żydów w jarmułkach, chałatach, szwargoczących w jidysz. W „Przeglądzie” było o wyuzdaniu i cynizmie Tuwima oraz proteście, szykowanym w związku z tym przez niewinne studentki uniwersytetu. W „Gazecie” o żydowskim pornografie (tak brzmiał tytuł artykułu), rozpuście i wstydzie, że wiersz taki jak *Wiosna* („pozbawiony jakichkolwiek wartości literackich”) mógł się ukazać w piśmie adresowanym do płci obojga. Ale prawdziwa lawina miała dopiero ruszyć. W proendeckiej „Myśli Niepodległej” oskarżono Tuwima, że propagując liberalizm płciowy, przebił („zaiste”) wszystko, co Henryk Sienkiewicz napiętnował w literaturze jako ruję i poróbstwo... Autor artykułu napisał, że drży o moralność studentek, narażonych na znajomość z takimi jak

Tuwim „wyuzdańcami”, a tym bardziej o moralność młodzieży gimnazjalnej, wzorującej się na studentach „zwłaszcza w zakresie, że się tak wyrazimy, liberalizmu płciowego”. „Jakże taki «dytyramb» odbija od klimatu duchowego *Ody do młodości*... Czy rzeczywiście pornografia studencka Juliana Tuwima uchodzić ma w oczach naszych za POEZJĘ MŁODZIEŻY dzisiejszej?”

„Kurier Polski” piórem Stefana Krzywoszewskiego wezwał w artykule *Młodzieńcze swawole* senat Uniwersytetu Warszawskiego i profesorów, by pomogli młodzieży, u której widać brak wszelkiej orientacji artystycznej oraz zanik uczuć estetycznych i moralnych, w ich odzyskaniu. A resztę młodzieży akademickiej uchronili przed zgubnym wpływem jednostek zdradzających się „ze swymi zamiłowaniem restauracyjno-kabaretowymi”. Proniemiecki i antypiłsudczykowski „Goniec Poranny” uznał, że dytyramb *Wiosna* to hymn na cześć rui i poróbstwa. Podobny ściek pornograficznych wyrażań, wyuzdanych, pełnych lubieżności i sadyzmu obrazów mógłby być tworem raczej rozpustnego starca niż rwącego się do życia studenta. „Zdegenerowany p. Tuwim, odsłaniający w najwyuzdańszych wyrazach ohydę brudów miasta i roztaczający przed nimi woń miejskiej kloaki, oddziaływa na młode dusze jak najzjadliwsza trucizna” – podsumował autor. Dla germanofilskiego „Gońca” skutkiem owej trucizny miała być na przykład niechęć polskiej młodzieży do wstępowania w szeregi Wehrmachtu. W obronie „Pro Arte” i Tuwima (ale nie wiersza) stanęli przedstawiciele organizacji studenckich, uznając, że wspierający zaborców „Goniec” stanął „poza nawiasem opinii społecznej”.

Studentki uniwersytetu zaczęły zbierać podpisy pod protestem przeciwko „ohydnym w swym wyuzdaniu elaboratom poetyckim p. Tuwima”, a studenci (był wśród nich Stanisław Baliński, z którym później Tuwim się przyjaźnił) ogłosili w „Pro Arte et Studio” list, zarzucający poecie grzech śmiertelny – odarcie poezji z piękna. „Twoja *Wiosna* – to *Dzieje grzechu* w miniaturze: zbrodnia, chuć, gwałt, wyuzdanie i dzieciobójstwo. To, co Żeromskiemu starczyło na dwa tomy powieści, Ty, Kolego, skondensowałeś w jednym wierszu (...). Nie znamy w poezji utworu bardziej obrażającego estetyczne uczucia czy-

telnika, w zestawieniach, porównaniach i określeniach – bardziej trywialnego. Lapidarna definicja kobiety w brutalności swej jest wprost wstrętna... Kobieta w definicji Twej jest jedynie aparatem do rodzenia potomstwa, w całym zaś utworze nieustannie podnieconą seksualnie – samicą”.

Jedenastu studentów, którzy podpisali list, nie miało pretensji o nieprawdziwy obraz rzeczywistości, ale o świadome odrzucenie przez autora Piękna: „Wiersz Twój nie jest przypadkowo poronionym płodem, jest taki właśnie, jakim go mieć chciałeś! (...). Przekroczyłeś pewne dozwolone maximum swobody wysłowienia i dałeś rzecz wulgarną, brutalną i – niepiękną”. Zarzucili Tuwimowi, że choć ma przed sobą przyszłość, to odwołuje się do wrzaskliwej fantazji, która daje co prawda rozgłos, ale świadczy o duchowym ubóstwie i braku talentu, którego jemu przecież nie brakuje. „Zgrzeszyłeś! – i jeżeli podejdziesz do kratki poetyckiego konfesjonału, prawdziwy kapłan Sztuki odmówi Ci rozgrzeszenia. Zgrzeszyłeś bowiem – przeciw Pięknu”.

Nawet ci, którzy, jak propiśsudczykowska „Nowa Gazeta”, wzięli Tuwima w obronę („według opinii ludzi kompetentnych p. Tuwim jest jednostką utalentowaną”), uznawali, że wiersz jest niesmaczny i nieprzyzwoity. „Lecz trudno zachować maniery, gdy się pragnie kłąć, spluwać i sarkać” i nawoływanie do poddania pisma cenzurze, a autora ostracyzmowi to absurd, pisał w artykule *W imię bezstronności* Feliks Kuczkowski.

Redakcja „Pro Arte” protestowała, jednak nie tyle przeciwko negatywnym ocenom wiersza (tu w końcu nie było zgody nawet w samej redakcji), ile przeciw pojawiającym się w „Gońcu Porannym” aluzjom krzywdzącym współpracujące z pismem „koleżanki-studentki” oraz próbom nałożenia redakcji knebla. „Protestujemy stanowczo przeciwko usiłowaniu narzucenia nam cenzury, w tej czy innej wyrażającej się formie” – pisała redakcja. Studentom, którzy zarzucili Tuwimowi grzech popełniony przeciw Pięknu, odpowiedział Jan Lechoń. Twórca tylko wtedy grzeszy przeciw sztuce, jeśli grzeszy przeciw samemu sobie, jeśli kłamie albo podszywa się pod cudzą własność. A *Wiosna* Tuwima mówi prawdę, nawet jeśli używa do tego nie tylko słów

ładnych, ale i brzydkich. Piękny może być nawet bełkot, jeśli będzie szczery i sławiący to, co od Boga przecież pochodzi, „choć zbląka-  
ne, zbrukane i nędzne”.

Satyryk Władysław Nawrocki w opublikowanym w „Sowizdrzale” wierszyku *Wiele hałasu o nic* przewrotnie radził Tuwimowi, co powinien zrobić, jeśli chce być przez endeków uznany za patriotę, uczciwego człowieka, a może nawet... geniusza: „Czynem stwierdź, żeś nie jest chłystkiem, / Wstąp do wojska bez wahania, / A poddaj się przede wszystkim / Rekonstrukcji obrzezania”.

Dzisiaj być może zamieszanie wokół wiersza nazwano by genialnym chwytem marketingowym. Kilka tygodni później, gdy nie przebrzmiały jeszcze odgłosy awantury, ukazał się pierwszy tomik wierszy Tuwima: *Czyhanie na Boga* (choć sama *Wiosna* weszła dopiero w skład drugiego zbioru – *Sokrates tańczący*). „W lutym 1918 roku siedziałem w cukierni Szwajcarskiej, nieprzytomny ze wzruszenia. Przed chwilą dostałem (...) pierwszą korektę *Czyhania na Boga*. Robiłem ją drżącymi rękami, niewprawionymi jeszcze w tę typograficzną algebrę. Maczałem pióro raz w kałamarzu, raz w pół czarnej...” – wspominał Tuwim.

Przypominając w primaaprilisowym wydaniu „Wiadomości Literackich” z 1936 roku historię powstania *Wiosny*, Tuwim całą odpowiedzialność zrzucił na Grydzewskiego. To on miał być tym, który wymusił na początkującym poecie z prowincji, naiwnym i przestraszonym, zmiany w wierszu. Początkowo *Wiosna* była hymnem na cześć kwiatów, zieleni, strumyków i słońca oraz wesołych ptaszków wyśpiewujących piosenki nad łąkami, ale zły Grydzewski zażądał, żeby skromny dotąd poeta umieścił w niej „realistyczną ohydę seksualnego pożądania”, „rozbuchaną na wiosnę płęć” i „erotyzm kolektywu”. Kiedy Tuwim zaprotestował, usłyszał: – Dawajcie futuryzmu! Dawajcie wyzwolenie z pęt zaśniedziałej tradycji! Wysuwajcie seksus na czoło!

Tuwim skarżył się, że chciał pisać o kobiecie ideale, a Grydzewski kazał o „brzuchu na biodrach szerokich”. „Siedział u mnie do piątej rano... Tak powstał mój wiersz *Wiosna*” – zdradzał rzekome kulisy narodzin utworu.

Po awanturze, która rozpętała się na łamach prasy, najpierw cała Warszawa, a za nią reszta Polski musiała nauczyć się nazwiska Tuwim. „W kołach świeżo narodzonej studenterii wrzało i huczało” – wspominał Adam Ważyk. – „Wiersze jak gromy uderzały w zatęchłą ciepłarnię młodopolską (...), wiatr szeroki wymiatał symbolistyczne rupiecie. Ludzie pozrzucali «szaty» i zaczęli chodzić w zwykłych ubraniach, przestali sypiać w «łożach», odtąd spali i chorowali po prostu w łózkach, a nędzarz bez łóżka – na ziemi. Świat rzeczywisty wszedł do poezji – prawdziwe cierpienia, radości i smutki”. Nawet wysublimowanej przez romantyków i poetów Młodej Polski miłości Tuwim nadał wymiar przede wszystkim erotyczny. Uczucia prócz ducha zaczęły mieć także bardzo dosłowną fizyczność.

Tak rodził się poeta, o którym szybko zaczęto pisać, że rozpoczął rewolucję w polskiej literaturze. A krytycy, którzy zaatakowali Tuwima za *Wiosnę*, gorzko pewnie żalowali, że tak bardzo przyspieszyli jego karierę.